



W „gabiniecie Boya” odtworzono klimat przedwojennego mieszkania pisarza.

SALON UCHAŃSKIEGO

Walizkę Słonimskiego, omegę Stachury i kamień z góry Brunona Jasieńskiego można zobaczyć w Iskrach, jednym z najbardziej literackich miejsc w Warszawie

Krzysztof Pilawski

Na szarej fasadzie modernistycznej warszawskiej kamienicy przy Smolnej, między pierwszym a drugim piętrem, przytwierdzono równie szarą i niewyróżniającą się tablicę: „W tym domu w latach 1922-1936 mieszkał i pracował Tadeusz Żeleński-Boy – pisarz i tłumacz (1874-1941)”. Nad wejściem uwagę zwraca biała, okrągła tablica z napisem „ISKRY Salon Boya-Żeleńskiego” i karykaturą pisarza. Na drzwiach do mieszkania na drugim piętrze wisi mosiężna tabliczka: „Tadeusz Żeleński”, a pod spodem kursywą pseudonim „Boy”.

Myliliby się ten, kto by sądził, że to ta sama tabliczka, w którą jak urzędzona wpatrywała się w 1927 r. Irena Krzywicka umówiona na wywiad z pi-

sarzem i przyszłym kochankiem. Dom, w którym mieszkał Boy, nie istnieje – na jego miejscu tuż przed wojną wzniesiono nowy budynek.

MAHONIE I JESIONY

Mieszkanie Boya znajdowało się na pierwszym piętrze, tabliczka z jego nazwiskiem wisi piętro wyżej. Nową przymocował 20 lat temu prezes Iskier, Wiesław Uchański, wielki adorator Boya – pisarza i tłumacza, intelektualisty i erudyty, wolnomysliciela i gorszyciela.

Uchański uznał, że nad wydawnictwem unosi się *genius loci*. Smolna 11 to był przez lata nie tylko prywatny adres Boya, lecz także siedziba jego wydawnictwa – Biblioteki Boya. W 1935 r. przedsięwzięcie, w które Boy włożył własne oszczędności i posag żony,

splajtowało, jednak Biblioteka pozostaje wysoko cenioną i dobrze zapamiętaną oficyną.

Od 1952 r. Smolna 11 jest adresem Iskier. Prezes wydawnictwa potraktował to jako pomyślny znak.

Gdy Uchański wszedł do Iskier w 1987 r., nie zastał tu niczego z klimatu mieszkania Boya opisanego przez Krzywicką. Zamiast „starych, pięknych mahoni i jesionów” stały szafy, regały, biurka ze sklejki i płyty paździerzowej, ściśle wypełniając rozległe (grubo ponad 300 m kw.!) przedwojenne mieszkanie i przesłaniając urok oryginalnego układu wnętrza. Wrażenie ciasnoty towarzyszyło Iskrom przez długie lata. Melchior Wańkowicz uskarżał się, że nie może precyzyjnie brzocho przez obstawione szafami korytarze.

Dziś nie ma już prawie żadnego mebla z tamtych czasów. Są za to tysiące ▶



W Iskrach zgromadzono tysiące przedmiotów „od Sasa do Lasa”, jednak wnętrza nie sprawiają wrażenia „poBoyowiska”.

▶ przedmiotów oddających świat wrażliwości Uchańskiego.

Z WIDOKIEM NA SMOLNĄ

„Gabinet Boya” prezes urządził w pokoju wychodzącym na Smolną. Prawdziwy, jak pisze Krzywicka, wychodził na budujące się Muzeum Narodowe przy Alejach Jerozolimskich. Uchański, opierając się na jej opisie, doszedł do wniosku, że tu najłatwiej będzie odtworzyć przybliżony wygląd tamtego wnętrza (sam ma gabinet z widokiem na muzeum). Zastrzega od razu, że nie chodziło mu o wierną rekonstrukcję i dosłowność, lecz o przywołanie klimatu, atmosfery międzywojennego mieszkania wybitnego literata i wydawcy.

Na stole do pracy fotografie Boya, jego listy, talia kart oraz czarna maszyna Continental. Przyniosła ją pewna starsza pani. Zapewniała Uchańskiego, że Boy na niej pisał, gdy przebywał w jej mieszkaniu. Historia jest dyskrecyjna, więc prezes szczegółów nie zdradza...

W „salonie Boya” samego Boya jest niewiele. Po pisarzu pozostało mało przedmiotów. Ze Smolnej przeprowadził się na Krakowskie Przedmieście.

Z tamtego mieszkania – zostało zniszczone w powstaniu – 5 września 1939 r. wyjechał z jedną walizką do Lwowa.

Uchańskiemu niedostatek pamiętek nie przeszkadza. Na biurku obok listów Boya położył list Jarosława Iwaszkiewicza i kartkę Marii Dąbrowskiej. W końcu cała trójka należy do świata wielkiej literatury.

Ustawiona prostopadle do okna szafa kryje z kolei podarowane przez spadkobierców Mariana Brandysa archiwum pisarza. W środku białe kruki – rękopisy dziennika i znanych książek: „Śladami Stasia i Nel”, „Nieznany książkę Poniatowski”, „Kozietulski i inni”, „Kłopoty z panią Walewską”, „Koniec świata szwoleżerów”...

SŁONIMSKI NA BRANDYSIE

Na szafie „z Brandysem” leży skórzana walizeczka. Należała do Antoniego Słonimskiego. Gdy Niemcy zaatakowały Francję, uciekał z nią z Paryża do Londynu. Walizeczkę przyniosła do Iskier prof. Alina Kowalczykowa, córka prof. Stanisława Lorentza, przyjaciółka i badaczka twórczości Słonimskiego. W środku prezes Uchański odkrył

prawdziwy skarb – karteczkę z Kancelarii Ogólnej Urzędu Rady Ministrów, datowaną na 14 marca 1964 r. To potwierdzenie złożenia przez Słonimskiego listu 34 – zredagowanego przez pisarza protestu literatów, którzy alarmowali, że „ograniczenie przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrzenie cenzury prasowej stwarza sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej”.

Dwa stojące obok siebie fotele otrzymała w posagu matka Jerzego Waldorffa, z którym prezes się przyjaźnił. Waldorff sprzedał je szwagierce innego przyjaciela Uchańskiego – Stefaną Kisielską. A ta, gdy przenosiła się do Domu Lekarza Seniora, przekazała je do Iskier.

Na komodzie w „gabinecie Boya” stoi teczka Kisiela. Strzeże jej spoglądający ze ściany właściciel. U Boya wisieli Wojtkiewicz, Wyspiański, Witkacy. U Uchańskiego wisi Szymon Kobylański, który sportretował ludzi ważnych dla prezesa. Tych, których ceni, choć nigdy ich nie poznał: Boya i Franca Fiszera, oraz tych, z którymi zdążył nawiązać serdeczne kontakty: Waldorffa, Kisiela, Mariana Brandysa, Pawła Hertza. W wydawnictwie wiszą także żyjący, namal-



wani przez Birutę Markuzę-Białostocką, pisarze bliscy Uchańskiemu: Tadeusz Konwicki i Marek Nowakowski.

Konwicki kiedyś zawiązał do Iskier, podpisał portret („To ja”), zostawił kilka pamiątek. Wśród nich książkę Tadeusza Borowskiego z wylewną dedykacją z 1947 r. dla 20-letniego Konwickiego oraz pocztówkę noworoczną z życzeniami od Zbyszka Cybulskiego. Aktor wykonał ją sam, nakleił wspólne zdjęcie z Konwickim. Prezes trzyma te przedmioty (mówi o nich „sensacyjne rzeczy”) w „gabinecie Boya”.

KSIAŻKA Z KLIMATEM

Uchański wyklada swoją teorię – każdy przedmiot ma własną historię, człowiek jest epizodem w życiu przedmiotu. Niektóre przedmioty przetrwają setki, może nawet tysiące lat (np. pozłacany lichtarz Leleweła w gabinecie prezesa). Warto więc przechowywać je wraz z historiami, które stanowią o rzeczywistej wartości rzeczy. Uchański domaga się od darczyńców opisów.

Smolna 11 to był przez lata nie tylko prywatny adres Boya, lecz także siedziba jego wydawnictwa.

Marek Nowakowski przyniósł szwajcarską omegę z takim oto rodowodem: „Od Edka Stachury, który pożyczył jakieś pieniądze ode mnie na grę w pokera. Wygrał, oddał dług zegarkiem”. Kira Gałczyńska ofiarowała błyszczący kamień i wytłumaczyła: „Kamień z góry Jasieńskiego w Tadżykistanie dostałam w Duszanbe latem 1977 r. Poznałam tam wówczas sędziwego już poetę Mirszakara, który pojawia się na kartach książki Jasieńskiego »Człowiek zmienia skórę«. Świeżym nabytkiem jest flaszka – w zasadzie pusta – od Janusza Głowackiego. Towarzyszy jej taki opis: „Tę piersiówkę dał mi reżyser Sean Penn, kiedy się załamywałem w czasie prób »Polowania na karaluchy«. Przedstawie-

nie wyszło świetnie, jeszcze w piersiówce chlupocze resztką whisky z 1989 r.”.

W specjalnej gablocie w holu „Dzienniki” Mieczysława F. Rakowskiego (Uchański je wydał i choć nie zarobił, nadal ogromnie ceni Rakowskiego i jako polityka, i jako człowieka). W korytarzu obok stoją stare drewniane narty. U prezesa w gabinecie jeszcze kolekcja naparstków (najstarszy pamięta rzymskich cesarzy), obok – szpilek do krawatów. Sporo starych odbiorników radiowych – kolejny, należąca do ciotki agę, przyniósł szef kasowanego PIW, Rafał Skąpski.

W Iskrach zgromadzono tysiące przedmiotów „od Sasa do Lasa” (to zresztą także tytuł wydanej przez tę oficynę książki prof. Janusza Tazbira), jednak wnętrza nie sprawiają wrażenia eklektycznego, zagraconego i chaotycznego „poBoyowiska”. Przeciwnie – nic tu nie przytłacza, jest przestronnie, wygodnie i całkiem gustownie. Uchańskiemu udało się stworzyć jedno z najbardziej nastrojowych miejsc kulturalnej Warszawy. Bo, jak przekonuje, książki wymagają odpowiedniego klimatu.

Krzysztof Piławski